

Czytelnia
dla dorosłych

Nr 3 141

(13) 461 42 87
697 459 445

@
www.naszeponiny.pl
naszeponiny@gmail.com

OCZEKujesz
REZULTATÓW?
REKLAMUJ SIĘ W
NASZYM SERWISIE
INTERNETOWYM!
www.naszeponiny.pl/reklama

Biuro „Projekt 2”
Justyna Metyka



NOWE
BIURO RACHUNKOWE
W USTRZYKACH DOLNYCH
+ pisanie wniosków
o dofinansowanie
na własną działalność
ul. 29 Listopada 26, I piętro
(twejsce od strony parkingu)
TEL.: 13 463 22 69

27 Marca 2013 r.
Rok XI, ISSN 1730 - 4156

Cena: **3,00** zł
(w tym 8% VAT)

nasze

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

RANKING DIET RADNYCH USTRZYK DOLNYCH ZA ROK 2012

POŁONINY
Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

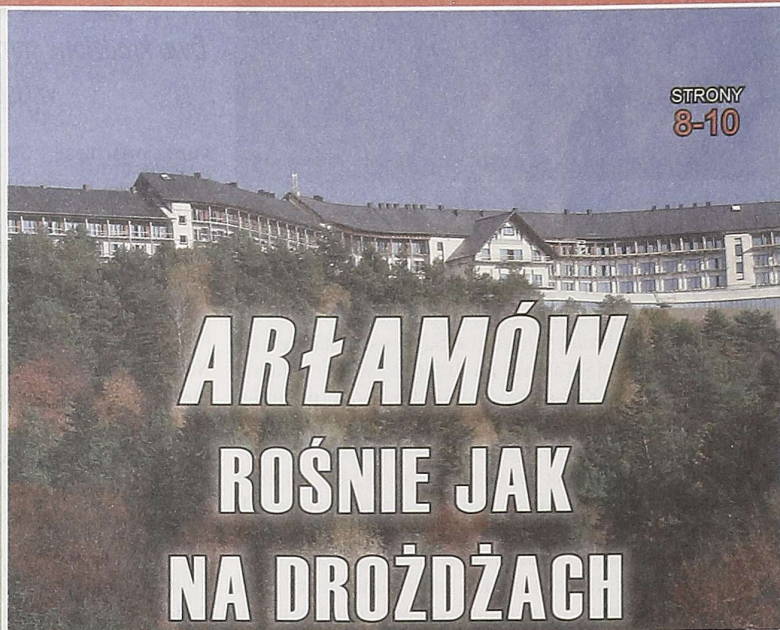
Serdeczne życzenia
zdrowych i radosnych

**Świąt
Wielkanocnych**

składa
Zespół
Redakcyjny
„Naszych Połonin”



STRONY
8-10



**ARŁAMÓW
ROŚNIE JAK
NA DROŻDŻACH**

**BIURO
NIERUCHOMOŚCI**

GRE
NIERUCHOMOŚCI

www.globalrealestate.pl

13 4696732, 696649788

PILNIE POSZUKUJEMY:

- gospodarstw rolnych, gruntów rolnych
- domów drewnianych, murowanych

Global Real Estate Nieruchomości Lesko
ul. Plac Konstytucji 3 Maja 7 (budynek starej poczty)

STRONA
11



**Czemu wszyscy
sprzyjają „Herminie”?**

Nowe fakty w sporze PROHANBUD - HERMINA

Na ucho?

STOP DLA ZNAKÓW STOP

Przed każdym przejazdem kolejowym ustawiane są znaki stop, zarówno przed tymi z zaporami jak i przed tymi bez zapor. Taki znak zobowiązuje do zatrzymania samochodu, a gdy ktoś tego nie zrobi policja ma prawo ukarać go mandatem.



Wszystko ma sens gdy znaki ustawione są na czynnych liniach kolejowych, gdy znaki takie stoją na liniach od dawna nieczynnych robi się kabaret. Tak jest na odcinku z Ustrzyk do granicy w Krościenku. Na tej linii nawet w wypadku wznowienia ruchu pociąg kursował by co najwyżej do Ustrzyk, dalej linia praktycznie na zawsze będzie nieczynna, a znaki stoją. Tak jest na Brzegach w kierunku na Łodynę, tak jest w Krościenku za rondem oraz tuż przed granicą. Ludzie wiedzą, że pociąg tam nie jedzie i na zasadzie automatu, nie czując zagrożenia zapominają o zatrzymaniu się. Łamią jednak przepisy, bo pociąg nie jeździ a znaki stoją. Wykorzystuje to policja i kasuje łamiących idiotyczny, ale jednak przepis. Otrzymujemy od pewnego czasu sporo sygnałów od kierowców którzy ukarani zostali tam mandatem. Nie można za to winić policji bo ta musi pilnować przestrzegania przepisów nawet najgłupszych, których zresztą nie ustanawia. Pora na to by odpowiednie władze wystąpiły do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych o zlikwidowanie tych znaków w tych trzech wymienionych miejscach.

„NIEDŹWIADKOWI” NIC NIE GROZI

Ostatnio jesteśmy zasypywani pytaniami czy to prawda, że bar „Niedźwiadek” przy ulicy Dworcowej w Ustrzykach Dolnych ma ulec likwidacji. Trochę nas te pytania niepokoją bo co by tu nie mówić ten bar, to taka niepisana ikona ustrzyckiego miejskiego krajobrazu.

Z tego miejsca wszystkich zaniepokojonych chcemy poinformować, że „Niedźwiadek” stał, stoi i stać będzie. Informację taką potwierdził nam właściciel obiektu Józef Szymbara. Więcej, poinformowano nas, że obiekt ma ulec

modernizacji między innymi poprzez dobudowę piętra, na którym mieścić się będą pokoje gościnne. Już odbyły się pierwsze rozmowy pomiędzy właścicielem obiektu Bieszczadzkie Schroniska i Hotele PTTK a władzami miasta.

Można mieć tylko nadzieję, że rozbudowa „Niedźwiadka” nie spowoduje zatracenia jego obecnych, utożsamianych z górami walorów architektonicznych.



WIADOMOŚCI Z GRANICY

Dwa kradzione samochody i papierosy na bazarze w Ustrzykach Dolnych

Funkcjonariusze Straży Granicznej z placówki w Krościenku przeprowadzili wczoraj (13-go marca) kontrole dworców PKP i PKS-u oraz bazaru w Ustrzykach Dolnych. U dwojga handlujących na bazarze obywateli Ukrainy zatrzymano łącznie tysiąc sztuk papierosów pochodzących z przemytu i kilka litry wódki. Kontarbanda ulegnie przepadkowi na rzecz Skarbu Państwa.

Natomiast, funkcjonariusze z drogowego przejścia granicznego w Medyce zatrzymali kradziony pojazd: Mercedes Benz Sprinter z 2005 roku, którym usiłował wyjechać z Polski obywatel Ukrainy. W trakcie kontroli wyjazd, funkcjonariusze ujawnili, że bus od roku jest poszukiwany w całej Europie. Aktualna jego wartość to 40 tys. złotych. Sprawę do dalszego wyjaśnienia przekazano Policji w Medyce.

Podobny rezultat miały działania funkcjonariuszy z placówki w Rzeszowie - Jasionce. Współdziałając z policjantami z wydziału kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie, odnaleźli poszukiwany samochód marki Seat Toledo (r. prod. 1995). Pojazd został skradziony w Niemczech ubiegłego roku, a odnaleziony na prywatnej posesji w Rzeszowie. Jednym z jego aktualnych posiadaczy był właściciel posesji, a współwłaścicielem - obywatel Ukrainy. Obaj mężczyźni wyjaśnili, że Seata zakupili legalnie w Polsce.

Dalsze czynności wyjaśniające w sprawie poprowadzi Policja z Rzeszowa.



Szkolenie doskonalące dla przewodników psów służbowych

W środę, 5 marca, w Ustrzykach Dolnych funkcjonariusze Straży Granicznej z Krościenka zorganizowali szkolenie doskonalące dla przewodników i psów służbowych Straży Granicznej i Policji z Sanoka, Brzozowa i Ustrzyk Dolnych.

W zajęciach wzięło udział ośmiu przewodników wraz z psami służbowymi: czterech ze Straży Granicznej i tyle samo z Policji. W trakcie zajęć z psami realizowano tematy pracy wędrowej, ogólnego posłuszeństwa, ćwiczeń obronnych oraz ćwiczeń specjalnych.

Szkoleniu poddano psy służbowe w następujących kategoriach: dla Straży Granicznej tropiący i patrolowo - tropni, a dla Policji patrolowo - tropiący.

Zawody w Slalomie Gigancie o Puchar Komendanta BiOSG

W niedzielę 10 - go marca br. na stoku Gromadzyń w Ustrzykach Dolnych odbyły się III Zawody w Slalomie Gigancie o Puchar Komendanta Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej płk. SG Waldemara Skarbka.

Zawody rozegrano w trzech kategoriach: kobiety, mężczyźni i zespoły. Do rywalizacji stanęło 23 zawodników - funkcjonariuszy reprezentujących wydziały i placówki Bieszczadzkiego OSG.

Wśród kobiet najlepsza okazała się st. chor. SG Iwona Głowska (PSG w Krościenku), drugie miejsce zajęła plut. SG Elżbieta Koczera (PSG w Medyce) a trzecie kpr. SG Anna Kochanowicz (PSG w Krościenku).

W kategorii mężczyźni dwa pierwsze miejsca na podium wywalczyli funkcjonariusze z PSG w Czarnej Górze: sierż. szt. SG Adrian Orłowski - I miejsce, kpt. SG Tomasz Skawiński - II miejsce, a III miejsce zdobył funkcjonariusz z PSG w Krościenku - plut. SG Maciej Wróbel.

W klasyfikacji zespołowej bezkonkurencyjni okazali się strażnicy graniczni z Placówki w Czarnej Górze, drugie miejsce zajął zespół z PSG w Wojtkowej a trzecie z PSG w Krościenku.

Puchary, dyplomy oraz upominki rzeczowe dla najlepszych zawodników wręczył Zastępca Komendanta BiOSG - ppłk SG Robert Rogoz.

Organizatorami zawodów był Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej i Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy Straży Granicznej.

Aktualności leskie Marzec 2013

1. Charytatywny bal urządzony przez Fundację im dr Mirona Lisikiewicza przyniósł spore dochody, które przeznaczono na wsparcie leskiego szpitala. Bilety wstępu oraz dochody z aukcji ciekawych dzieł sztuki dały łącznie ok., 42 tys. zł. Bieszczadzcy twórcy przekazali na licytację swoje dzieła w ilości ok. 40 sztuk. Darczyńcy wywodzili się z powiatów: leskiego, sanockiego i bieszczadzkiego. Ponadto na licytacji znalazły się dwa obrazy autorstwa prof. Wiktora Zina. Profesor Zin pracował na Politechnice Krakowskiej na wydziale Architektury gdzie prowadził katedrę Historii Architektury. Starsi ludzie pamiętają świetne audycje TV Profesora p.t. „piórkiem i węglem”, na których Profesor ze wschodnim akcentem, ciekawie komentował rysując różne formy architektoniczne.

2. W dniu 12 marca br. na Sesji Rady Powiatu leskiego ustalono m.in. zmniejszenie diet niektórych radnych powiatu, tym, którzy na to wyrazili zgodę, a mianowicie:

- przewodniczący Rady Powiatu o 27%
- członkowie Zarządu Powiatu o 17%

Diety pozostałych radnych zostały bez zmian

3. Dyrekcja SP-ZOZ precyzuje dane potrzebne do zakupu odpowiedniego sprzętu, w który wyposażony zostanie oddział radiowy naszego szpitala. Szczególnie dotyczy to tomografu komputerowego. SP-ZOZ chce kupić nowoczesny sprzęt, który przez długi czas będzie służył w diagnostyce i leczeniu naszych pacjentów. Np. Tomograf będzie szesnastorzędowy, umożliwi on diagnozowanie pacjentów np. z udarami mózgu, różnymi złamaniami kończyn, przypadki onkologiczne, zmiany zaszle w kręgosłupie, w jamie brzusznej czy też w obrębie klatki piersiowej. Tomograf będzie wykonywał badania stosunkowo szybko warstwą 1mm. Nasze usługi tomograficzne będziemy mogli oferować sąsiadnym szpitalom.

4. Przez kilka lat w leskim szpitalu operowano starczą zaćmę oka. Było to korzystne zarówno dla starych i ubogich ludzi zamieszkujących Bieszczady jak też dla szpitala oraz okulisty chirurga, który to wykonywał. Wszyscy byli zadowoleni, a pacjenci o innych dolegliwościach nie odczuwali nigdy żadnych niedomagań. To dobre działanie nie trwało długo. Ktoś „z góry” zabronił operowania oczu w Lesku skazując dużo starych i biednych ludzi na leczenie w Krośnie, Rzeszowie, Przemyślu czy też nawet w Tomaszowie Lubelskim. Pomijając fakt, że na zabiegi w w/w miastach trzeba długo czekać to pacjenci ponoszą koszty dojazdu i pobytu. Ta operacja w bliskim Lesku była wykonywana stosunkowo szybko, dobrze i tanio.

Uważam, że trzeba by pomyśleć w jaki sposób powrócić do poprzedniej sytuacji. Jest tu spore pole do popisu dyrekcji leskiego SP-ZOZ wspartej przez Starostwo i Województwo

Jan Lewicki

SPRZEDAM
Gont drewniany –
świerkowy
(z drewna sezonowanego).
Kontakt: 664 290 049



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje
Rzecznik KP Policji w Ustrzykach Dolnych
Dorota Krzywdzik - Głazowska

Policjanci zatrzymali podejrzanych o kradzieże i włamania

W ubiegłym tygodniu policjanci ustrzyckiej komendy przedstawili zarzuty dokonania szeregu włamań i kradzieży pięciu mężczyznom w wieku od 17 do 32 lat. Funkcjonariusze odzyskali skradzione mienie, a podczas przeszukań u zatrzymanych ujawnili także amunicję i narkotyki.

Działania operacyjne policjantów Wydziału Kryminalnego ustrzyckiej Komendy Policji trwały od 13 marca br. Zakończyły się zatrzymaniem pięciu mężczyzn w wieku od 17 do 32 lat podejrzanych o dokonanie szeregu włamań i kradzieży na terenie powiatu bieszczadzkiego i leskiego. W trakcie przeszukań w mieszkaniach zatrzymanych osób funkcjonariusze odnaleźli nielegalnie posiadaną amunicję, papierosy bez polskich znaków akcyzy, meble, kosiarki oraz narkotyki. W toku dalszych działań operacyjnych policjantów u kolejnych zatrzymanych osób ujawniono i zabezpieczono 55 tabletek ekstazy oraz blisko 9 gramów amfetaminy. Zebrany w sprawie materiał pozwolił na przedstawienie zatrzymanym mężczyznom zarzutów m.in. kradzieży, kradzieży z włamaniem, paserstwa, posiadania i handlu narkotykami.

Wszyscy podejrzani zostali objęci środkami zapobiegawczymi w postaci dozoru policyjnego oraz poręczeniem majątkowym na łączną kwotę 22 tys. złotych.

Pożar w Pszczelinach

Ustrzyccy policjanci wyjaśniają okoliczności pożaru, jaki wybuchł w poniedziałek 18 marca w południe w budynku zamieszkiwanym przez dwie rodziny w Pszczelinach w gminie Lutowska. Odpowiedzialny za to zdarzenie 73-letni mężczyzna z oparzeniami trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło około południa w Pszczelinach. 73-letni mieszkaniec budynku podgrzewał posiłek na kuchenie gazowej. W pewnym momencie z kuchenki buchnął ogień, który spowodował poparzenia twarzy i głowy mężczyzny oraz

prawdopodobnie stał się źródłem pożaru. Z ustaleń policjantów wynika, że mężczyzna ten zaalarmował swoich sąsiadów, którzy natychmiast zaczęli gasić pożar w jego mieszkaniu. Zabezpieczyli i wynieśli butle z gazem. Spaleniu uległy meble i ściany mieszkania.

Ranny w pożarze mężczyzna został przewieziony do szpitala w Ustrzykach Dolnych. Policjanci sprawdzili stan trzeźwości mężczyzny. Badanie wykazało, że 73-latek w momencie zdarzenia znajdował się w stanie po użyciu alkoholu. Wydział Kryminalny ustrzyckiej komendy Policji prowadzi czynności wyjaśniające.

Bieszczadzcy policjanci uczestniczyli w drodze krzyżowej w Zwierzyniu

W piątek po raz trzeci bieszczadzcy policjanci wzięli udział w nabożeństwie drogi krzyżowej w Zwierzyniu organizowanej przede wszystkim dla służb mundurowych.. Chociaż było zimno i mroźno funkcjonariusze różnych służb naszego województwa licznie przybyli i wzięli udział w uroczystości. W nabożeństwie drogi krzyżowej i eucharystii uczestniczył zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie insp. Andrzej Sabik.

Po południu w piątek 22 marca w Zwierzyniu odbyło się już trzecie nabożeństwo drogi krzyżowej dla służb mundurowych. Kapelani prowadzący uroczystość rozważali i podkreślali znaczenie służby jako pomoc drugiemu człowiekowi. Warunki atmosferyczne nie pozwoliły na odprawienie eucharystii w Zwierzyniu w związku z czym wszyscy uczestnicy drogi krzyżowej przenieśli się do Myczkowiec i wzięli udział w mszy świętej odprawionej w ich intencji. W uroczystości uczestniczył Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie insp. Andrzej Sabik oraz duszpasterz podkarpackich policjantów ks. Marek Buchman.



Jechała zygakiem - miała blisko 3 promile

Policjantka w czasie wolnym od służby uniemożliwiła dalszą jazdę pijanej kobiecie. Kobieta jechała oplem astrą z Leska do Polańczyka. 55-latką miała w organizmie blisko 3 promile alkoholu. Pijany był również pasażer opla.

Do zdarzenia doszło w piątek 22 marca rano, około godz. 9. Policjantka jadąca z Leska w kierunku Polańczyka zauważyła, że kierowca jadącego przed nią opla astry dziwnie się zachowuje. Pojazd poruszał się po obu pasach ruchu, jadąc tzw. zygakiem. W Średniej Wsi opel zatrzymał się. Policjantka podeszła do niego i wyczuła alkohol od kierującej kobiety. Uniemożliwiła jej dalszą jazdę i wezwała policyjny patrol. Jak ustalili funkcjonariusze, 55-letnia mieszkanka Polańczyka była pijana. W organizmie miała prawie 3 promile alkoholu. U jej 61-letniego pasażera alkomat wskazał 2,38 promila. Kobieta za swój czyn odpowie przed sądem.

Z okazji Dnia Wagarowicza urządzili alkoholową libację

Co roku tradycyjnie w pierwszy dzień wiosny młodzież świętuje Dzień Wagarowicza. Z tego powodu policjanci prowadzą wzmożone działania prewencyjne, zwracając uwagę na zachowania niezgodne z prawem. W pierwszy dzień wiosny 21 marca interweniowali wobec grupy nastolatków, którzy pod nieobecność rodziców jednego z chłopców, w jego mieszkaniu urządzili alkoholową libację. Trzej chłopcy: dwóch 16-latków i 17-latek trafili do leskiego szpitala.

O skandalicznym zachowaniu młodzieży poinformowała mieszkanka bloku przy ul. Piotra Kmity w Lesku. Kobieta zauważyła dzieci wymiotujące z balkonu jednego z mieszkań. Jak ustalili policjanci, siedmioro nastolatków zamiast iść do szkoły udało

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje Rzecznik KP Policji w Lesku Katarzyna Antosz - Ulan

się do mieszkania jednego z kolegów. Tam czterech chłopców i trzy dziewczyny w wieku od 13 do 17 lat wspólnie wypili kilka butelek wódki. Gdy na miejsce dotarli policjanci, zostali szokujący widok. Chłopcy byli tak pijani, że trudno było się z nimi kontaktować. Jeden z nich nieprzytomny leżał w łazience we własnych wymiocinach. Trzech nastolatków karetka zawiozła do szpitala, pozostałe dzieci z leskiej komendy Policji odebrali rodzice.

Sprawą zachowania nastolatków zajmie się sąd rodzinny i nieletnich. Policjanci ustalają, skąd młodzi ludzie mieli alkohol.

Zatrzymano poszukiwanego listem gończym

We wtorek 19 marca w Lesku policjanci zatrzymali 22-letniego mieszkańca Sanoka. Był poszukiwany w celu odbycia kary pozbawienia wolności. Mężczyzna przebywał za granicą, gdzie ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości.

Policjanci patrolujący teren Leska, około godz. 13.30 pod jednym z marketów zauważyli młodego mężczyznę, który na widok radiowozu zaczął się nerwowo zachowywać. Gdy policjanci zaparkowali samochód, mężczyzna uciekł do sklepu. Zatrzymani między sklepowymi półkami mężczyzna mylił się w odpowiedziach na temat własnej tożsamości, co wzbudziło podejrzenia funkcjonariuszy.

Policjanci przewieźli młodego człowieka do budynku leskiej komendy Policji. Tam też potwierdzono jego dane osobowe. Wówczas wyjaśnił się powód zdenerwowania zatrzymanego. 22-latek był poszukiwany listem gończym, gdyż unikał kary pozbawienia wolności. Według jego relacji ostatni rok spędził za granicą, do kraju wrócił przed trzema dniami.

Mężczyzna trafił do Aresztu Śledczego w Sanoku.

Nietrzeźwy kierowca spowodował kolizję drogową

21-letni mieszkaniec Leska, który w nocy 10 marca spowodował groźną kolizję w Średniej Wsi, z obrażeniami trafił do leskiego szpitala. Drugiemu kierowcy uczestniczącemu w zdarzeniu na szczęście nic się nie stało. Policjanci podejrzewają, że sprawca kolizji spowodował ją będąc pod wpływem alkoholu, dlatego zabezpieczyli jego krew do specjalistycznych badań. Grozi mu odpowiedzialność karna.

Do zdarzenia doszło w nocy z soboty na niedzielę około godz. 3. Jak ustalili policjanci, 21-letni mieszkaniec Leska, jadąc skodą felicią przez Średnią Wieś, na zakręcie drogi stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w jadące z przeciwka audi prowadzone przez 19-letniego kierowcę. Funkcjonariusze straży pożarnej wyciągnęli 21-latkę z uszkodzonej skody, następnie został on przetransportowany do szpitala.

Zarówno policjanci, jak i udzielający pomocy ratownicy czuli od poszkodowanego mężczyzny alkohol. Funkcjonariusze pobrali od niego krew, której badanie potwierdzi, ile alkoholu miał w organizmie w chwili wypadku. Młody kierowca przyznał się policjantom, że w wieczór poprzedzający zdarzenie pił alkohol. Nieodpowiedzialny kierowca za swój czyn odpowie przed sądem.

19-letni motocyklista ranny w wypadku

19-latek z Orelca, poszkodowany w wypadku drogowym, do którego doszło w Lesku na ul. Jana Pawła II, przebywa w sanockim szpitalu. Według ustaleń policjantów wypadek spowodował 86-letni kierujący fiatem punto, który nie ustąpił pierwszeństwa motocykliście.

Do zdarzenia doszło 5 marca, około godz. 14. Brali w nim udział kierujący fiatem punto 86-letni mieszkaniec Leska i jadący motocyklem kawasaki ninja 19-latek z Orelca. Kierowca fiata wyjeżdżając z posesji przy ul. Jana Pawła II na drogę publiczną, nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu nim motocykliście. W wypadku ranny został młody motocyklista, który został przewieziony do szpitala. Uszkodzone zostały obydwa pojazdy. Kierujący byli trzeźwi. W sprawie prowadzone są dalsze czynności.

Ranking diet radnych Ustrzyk Dolnych za rok 2012

Tym razem zamieszczamy wykaz diet pobranych przez radnych Ustrzyk Dolnych bez porównywania ich z dietami radnych z Leska. Podsumowanie nastąpi w następnym numerze Naszych Połonin. Co można powiedzieć o wysokości diet tegorocznych w porównaniu z tymi z roku 2011. Otóż w minionym roku radni

łącznie pobrali diety w wysokości 178 915 zł, rok wcześniej 171 930 zł oznacza to wzrost o 6 985 zł. Można to skomentować na jeden sposób, o tyle wzrosła aktywność radnych ponieważ ich diety związane są sztywno z uczestnictwem w sesjach i posiedzeniach komisji problemowych. Jeśli chodzi o aktywność to

patrząc po kwotach wypłaconych diet prym wiedzie Zdzisław Rudziński. Nie mniej aktywni byli Ryszard Długi, Stanisław Leszega i Grzegorz Oleksyk. Najniższe pobrane diety wzięli radni Marceli Kuca i Robert Kocioła.

Gmina Ustrzyki Dolne	Funkcja radnego	Dieta miesięczna	Rocznie
Czarnecki Julian	Przewodniczący Rady	1.980	23.760
Bis Leokadia	Vice-przewodniczący Rady	1.320	15.840
Ferenc Bogdan	Vice-przewodniczący Rady	1.320	15.840
Rudziński Zdzisław	Przew. Komisji	1.292	15.510
Długi Ryszard	Radny	1.118	13.420
Leszega Stanisław	Przew. Komisji	1.035	12.430
Oleksyk Grzegorz	Przew. Komisji	1.017	12.210
Wronowski Dariusz	Radny	999	11.990
Steciuk Andrzej	Przew. Komisji	985	11.825
Nosal Władysław	Przew. Komisji	967	11.605
Tymieczek Henryk	Przew. Komisji	792	9.515
Kuźniar Zdzisław	Radny	669	8.030
Lupa Arkadiusz	Radny	513	6.160
Kuca Marceli	Radny	504	6.050
Kocioła Robert	Radny	394	4.730

Jeszcze raz o śmieciach

Wydawać by się mogło, że większość z nas zna zasady jakie obowiązywać będą w nowym systemie gospodarki odpadami od 1 lipca 2013 roku. Okazuje się jednak, że nie zupełnie. Ogólnie rzecz biorąc wszyscy wiedzą o tym, że będzie to system powszechny, to znaczy za śmieci będzie musiał płacić każdy mieszkaniec miasta i gminy. Gdy wybierze wariant segregowania odpadów zapłaci miesięcznie 8,3 zł miesięcznie, jeśli nie będzie miał zamiaru odpadów segregować kosztować go to będzie 11,60 zł miesięcznie.

Dotyczy to zarówno mieszkańców bloków wielorodzinnych jak też mieszkańców własnych budynków. Podstawą naliczenia tej kwoty jest zameldowanie na terenie miasta i gminy Ustrzyki Dolne.

Zwolnione mogą być te osoby, które dostarczą zaświadczenie iż uczą się,

pracują, pełnią służbę, poza miejscem zameldowania.

W budynkach wielorodzinnych zasady nie ulegną zmianie. Już w tej chwili mieszkańcy mają możliwość segregowania śmieci i tak będzie w dalszym ciągu. Zwiększy się jedynie ilość pojemników lub ich pojemność.

Jeśli chodzi o mieszkańców domów jednorodzinnych to worki na odpady segregowane dostarczone zostaną nieodpłatnie w ramach płaconego ryczałtu. Natomiast to co pozostaje po rozsortowaniu śmieci umieszczać można w standardowych, znormalizowanych pojemnikach na śmieci. Nie będzie się zabierać śmieci umieszczonych w różnego rodzaju pojemnikach metalowych, wanienkach itp.

Jeśli ktoś takich pojemników nie

posiada będzie mógł dokupić u odbiorcy odpadów worki z logo odbiorcy. Za te worki będzie musiał zapłacić kwotę równą produkcji tego worka, czyli jakieś kilkadziesiąt groszy.

Warto jeszcze dodać, że tak jak do tej pory każdy mieszkaniec może osobiście odwieźć przesortowane śmieci czyli- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, chemikalia, akumulatory, ogniwa i baterie, opony, metale, meble i odpady wielkogabarytowe, przeterminowane lekarstwa i inne odpady niebezpieczne- do sortowni przy ulicy Przemysłowej.

Na koniec informacja dla spóźnialskich. Termin składania deklaracji o wysokości opłat za odbiór odpadów został przedłużony do dnia 12 kwietnia 2013 roku.

Obraz pychy i arogancji

Kiedy 27 marca 2006 roku władze samorządowe Ustrzky Dolnych – konkretnie Rada Miasta wyraziły zgodę na preferencyjną sprzedaż /symboliczna złotówka /działki o powierzchni 17 arów z jednoznacznym przeznaczeniem na rozbudowę istniejącego kościoła p.w. NMP KP, już wtedy rodziły się pytania czy ten wspaniałomyślny gest ówczesnych radnych zostanie odpowiednio doceniony przez władze parafii. Nikt wtedy nie zastanawiał się nad tym czy jest ona w stanie udźwignąć finansowo taką inwestycję. Czy, zdaniem wielu wiernych należących do tej parafii taka rozbudowa jest w ogóle potrzebna, kiedy praktycznie kościół ten wypełnia się wiernymi po trzy dwa razy w roku w Boże Narodzenie i Wielkanoc. Czy ten swoisty rodzaj megalomani hierarchów tej ustrzyckiej parafii nie spadnie przede wszystkim na barki samych parafian. Rodziły się też uzasadnione obawy o możliwości finansowania rozbudowy kościoła z pieniędzy gminnych. /Pisaliśmy o tym w 3 numerze Naszych Połonin w 2006 roku/.

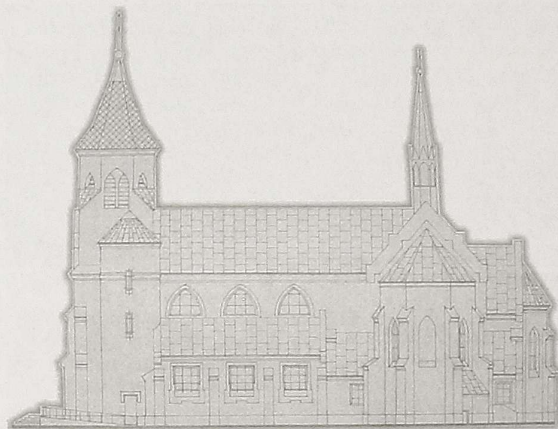
Abstrahując od tego, że sam fakt rozbudowy kościoła z punktu widzenia władz kościelnych i wspólnoty wiernych był koniecznością czy też nie, to inwestycja ta jakby na to nie patrzeć budziła wśród mieszkańców Ustrzky wiele kontrowersji i zastrzeżeń. Już w tej chwili widać, że po modernizacji ulicy Dworcowej zielony z drzewami i ławkami skwer, gdzie można by odpocząć w upalne letnie dni byłby tam na miejscu. W zamian prawie

w centrum miasta zafundowano nam asfaltowo – brukową pustynię, w której tle

buduje się coś co ma przypominać przynajmniej z założenia kościół. Słowo „założenie” jest w tym wypadku słowem – kluczem, bowiem inaczej wyglądał projekt architektoniczny architekt Krystyny Drozd, który uwzględnił i zachowywał wszystkie elementy tej neogotyckiej świątyni a inaczej wyglądała w tej chwili realizacja tej inwestycji.

O bezradności nad skandalicznym prowadzeniem przez inwestora budowy mówi Antoni Bosak – Kierownik Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krośnie. To co tam powstaje niewiele ma wspólnego z projektem. Już samo dobudowane skrzydło nie odpowiada założeniom projektowym. My jako Urząd nie mamy żadnego wpływu na to co się dzieje na budowie. Pod naszym stałem nadzorem jest stara część kościoła, w którą jakakolwiek ingerencja musi mieć naszą zgodę.

W podobnym tonie na temat prowadzonej rozbudowy wypowiada się Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego – Jan Demko. Niestety nie pełni nadzoru budowlanego nad tym obiektem. Będziemy go odbierać.



Na pewno z tą wysoką, dobudowaną wieżą nie wygląda to najlepiej tak pod względem architektonicznym jak i wizualnym. Tyle instytucje, które wiedzą o czym mówię. Mnie natomiast brakuje w tym wszystkim również aktywnego nadzoru architektonicznego, bez względu na to czy inwestor złożył w tym wypadku projekt zamienny czy też nie.

Nasuwa się pytanie dlaczego dzieje się tak, że instytucja jaką jest Kościół może więcej niż choćby taki przyspyłowy Kowalski. Wydawać by się mogło, że dla obu tych podmiotów prowadzenie jakiegokolwiek inwestycji budowlanej opiera się na tych samych zasadach i przepisach. Z tego co powyżej i co widać gołym okiem chyba nie. Okazuje się, że w dalszym ciągu mamy w naszym kraju różnych i równiejszych.

Rozbudowa tego kościoła trwa już ponad sześć lat. Parafianie, choć nie mówią tego głośno mają jej serdecznie dość. Ciągłe ściąganie od nich pieniężnych datków powoduje u nich złość i frustrację. Na pytanie, to dlaczego płacą, odpowiedź jest jedna – strach. Strach przed kłopotami z udzieleniem ślubu, posłaniu dziecka do komunii, pogrzebem itp. Takie reperkusje mogą dotknąć każdego z nas – mówią. Dają więc i narzekają a końca budowy nie widać.

Andrzej Kotowicz



Arlamów rośnie jak na drożdżach

Historia ośrodka wypoczynkowego w Arłamowie nieodmiennie wiąże się w PRL-owską władzę. To za czasów „ascetycznego” pierwszego sekretarza PZPR Władysława Gomółki rozpoczęto budowę rządowego ośrodka wypoczynkowego. Nie bez przyczyny zresztą. Władysław Gomółka to człowiek urodzony pod Krosnem, a ówczesny premier Piotr Jaroszewicz był posłem reprezentującym w sejmie Bieszczady i województwo rzeszowskie. Pracami związanymi z budową ośrodka oraz jego późniejszą działalnością kierował wszechmocny pułkownik Kazimierz Doskoczyński, który jak mówią swoim ciałem ostonił Jaroszewicza przed strzałem zamachowca. W latach siedemdziesiątych to nie lokalne władze decydowały o tym co tu będzie się działo, a właśnie Doskoczyński. Jego decyzji przypisuje się między innymi likwidację powiatu ustrzyckiego. Powodem było to, że rozrastające się „księstwo arłamowskie” nie chciało mieć jakiegokolwiek kontroli nad sobą, nawet tej iluzorycznej. By chronić prominentów z polskiego świącznika utworzono w Kwaszeninie specjalną jednostkę wojskową. Bo bywali też tutaj notablie z państw bloku wschodniego, na polowaniach i związanych z nimi popijawach. Umownym końcem tamtego Arłamowa było internowanie tutaj w stanie wojennym szefa Solidarności Lecha Wałęsy.



Lech Wałęsa - nowa twarz Arłamowa

W jednej z rozmów jakie przeprowadziłem z Wałęsą opisywał on swój pobyt w trakcie internowania. Stwierdził, że najgorszą sprawą była nuda. Internowano go w zimie i jedyną rozrywką były spacer w licznej obstawie i gra w tenisa stołowego. Bo wtedy nie było jeszcze mowy o basenach, kortach tenisowych, trasach narciarskich, krytych boiskach. Arłamów był owiany tajemniczością, na tamte czasy pełen luksusów, ale w dzisiejszym pojęciu ośrodkiem siermiężnym. Ot takim miejscem do ogrzania się i wypicia wódki po polowaniu. Jak powiedział mi Lech Wałęsa myślał nawet o ucieczce, ale przestraszyły go opowieści o licznych tutaj zapomnianych studniach i piwnicach w wymarłych wsiach wokół ośrodka. Rozpoczęta w roku 1980

solidarnościowa rewolucja został wstrzymana na kilka lat, ale była nieodwracalna. Na fali przemian z lat dziewięćdziesiątych ośrodek w Arłamowie przekazano pod pieczę samorządu gminnego w Ustrzykach Dolnych. Miasto jednak ma inne cele niż prowadzenie ośrodków wypoczynkowych, dlatego też Arłamów sprzedano. Z pieniędzy tych powstał piękny kryty basen w Ustrzykach, a sam ośrodek zmodernizowano i udostępniono każdemu kto tylko chciał tu przyjechać i było go na to stać.

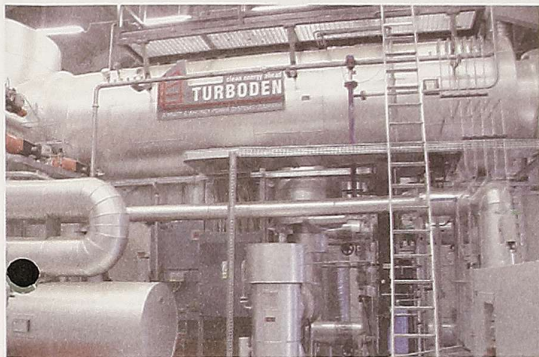
Nowy właściciel - nowe wyzwania

Zmodernizowanie Arłamowa, dobudowanie nowych obiektów gastronomicznych, wyciągów narciarskich było wystarczające na przełom wieków, ale dziś to już za mało. Powstał więc pomysł budowy czegoś co nie miało by porównania w Polsce. Jak mówi prezes Piotr Korczak w nowym Arłamowie otwarty zostanie potężny hotel o powierzchni przekraczającej 50 tys. m². To jednak nie wszystko hotel połączony będzie z kompleksem krytych obiektów sportowych. Hala mieścić będzie pełnowymiarowe boiska do piłki ręcznej i siatkówki z widownią na czterysta osób oraz dwa korty tenisowe. Zaś pod boiskami kolejne obiekty sportowe, a mianowicie strzelnica sportowa i korty do squasha. Uzupełnieniem infrastruktury sportowej Arłamowa będzie też pole golfowe oraz pełnowymiarowe boisko do piłki nożnej, kryte sztuczną trawą, z widownią. Oczywiście w ośrodku powstanie kryty basen, a prawdę mówiąc całe spa.



Sterylna elektrociepłownia

Podziw w nowym obiekcie budzi też praktycznie prototypowa elektrociepłownia. Jej moc to 7 MG, zaś samego prądu wytwarzać będzie 1,2 MG. Jak się okazuje nadwyżki prądu zostaną sprzedane do ogólnej sieci. Elektrociepłownia da oprócz prądu, ciepłą wodę oraz tak zwaną wodę lodowatą niezbędną w klimatyzacji. Wyposażoną w prototypową austriacką turbinę Politechnik oraz włoską turbinę Turboden.



Co ciekawe będzie to elektrociepłownia ekologiczna. Spalać się w niej będzie miejscowy surowiec, czyli najgorsze odpadowe gatunki drewna cięte w zrębki. Prezes Korczak pokazywał iż w końcowym efekcie odpady z tej elektrociepłowni mieszczą się w zamkniętym zbiorniku wielkości małego kontenera na śmieci. W elektrociepłowni zaskakuje też sterylna wręcz czystość, bowiem w całości sterowana jest komputerowo i wymaga jedynie doгляdu konserwatorów.



Dziś trudno obyć się bez lotniska

By ośrodek mógł prawidłowo działać niezbędny jest dobry dojazd. W 2013 roku rozpocznie się przebudowa dróg dojazdowych do Arłamowa zarówno od strony Ustrzyk jak i Przemysła. Jednak w dzisiejszych czasach drogi to nie wszystko. W Polsce zarejestrowanych jest już ponad 2000 prywatnych samolotów. Dlatego właściciele Arłamowa pomyśleli i o tym. Arłamów przejął niszczące lotnisko w Krajnej na granicy gmin Ustrzyki i Bircza. Lotnisko gdzie ostatnio organizowano dzikie wyścigi samochodowe niszczało. Teraz zostało wyremontowane, wyposażone w wieżę kontroli lotów. Pas startowy liczy sobie 1340 metrów, w tym droga startu i lądowania 1200, zaś szeroki

jest na 150, a droga startu szeroka na 30m. Lotnisko otrzymało certyfikat Nadzoru Lotniczego i w trzystopniowej skali ma status lądowiska. Oznacza to, że prócz małych typowo prywatnych samolotów mogą tu lądować i startować maszyny klasy Boeing 737, czy ATR przewożące do 100 pasażerów. Tym samym istnieje możliwość czarterowych przelotów do Arłamowa z większych miast dla zorganizowanych grup osób.



Kto stoi w miejscu ten się cofa

Piotr Korczak pytany o to czy to koniec inwestycji w ośrodku, zaprzecza. Kto stoi w miejscu ten się cofa, dlatego też mamy nowe plany. Polska ponownie ma zamiar organizować u siebie zimową olimpiadę. Fala ostatnich sukcesów skoczków, Justyny Kowalczyk, biathlonistek, panczenistek zamiar ten potęguje. Budzi się też Polski Związek SaneczkarSKI. Dla tej dyscypliny jest jednak niezbędny tor saneczkowy sztucznie mrożony. Jak się okazuje trwają zaawansowane rozmowy by taki tor powstał kosztem ponad 100 mln euro w Arłamowie. Jeśli by to doszło do skutku ranga ośrodka znów by wzrosła. Ważne jest też to że zasila on kasę samorządu podatkami oraz staje się jednym z najważniejszych pracodawców na tym terenie.

Dzisiaj Lech Wałęsa, honorowy obywatel Ustrzyk Dolnych, stał się też ikoną ośrodka w Arłamowie. Bywa tutaj często. Każdy może z nim porozmawiać w trakcie spacerów. Myślę, że gdy odwiedza nowy Arłamów nie ma już chęci stąd uciekać choć starych studni i piwnic pozostało już niewiele.

Wiesław Stebnicki

Zdjęcia: archiwum OW Arłamów



Każdy kto przyjeżdża w Bieszczady gdzieś z większego miasta i osiedla się tutaj, robi to jak się wydaje na zasadzie misji. Działo się tak szczególnie w początkowym okresie transformacji. Ci „misjonarze” mamił nas wizjami światłowodowych linii telefonicznych, transportem ekologicznym drewna sterowcami, budowami całych ekologicznych wsi, słowem za przysłowiowe paciorki i lusterka chcieli miejscowych wydudkać. Po kilku miesiącach salwowali się ucieczkami na bosaka przez okna, pozostawiając niezapłacone rachunki. Teraz ci misjonarze są już trochę bardziej subtelni w cywilizowaniu ciemnej tłuszczy zamieszkującej Bieszczady.

Jakieś dwa lata temu gruchnęła wieść, że niebawem na miejscowym rynku pojawi się nowe pismo, które pokaże siemiennej lokalnej prasie jak się robi gazetę. Bo przecież „Bieszczadzka”, „Połoniny”, leskie „Echo” to tworzy mediów nie przypominające. Ci z piszących co grymasili, że za pisanie nic, albo niewiele dostawali, zaczęli przerabiać nóżkami. Poszła bowiem wieść, iż nowa gazeta płacić będzie, nie dość, że systematycznie i na etacie to jeszcze powyżej 3 tysięcy zł. Chyżo więc ruszyli na casting.

Zanikł „Puls Bieszczadów”

Miejscowe pisma zwiesiły nos na kwintę. Ba przyjdzie pewnie paść niebawem. Jednak po pierwszym załamaniu, przyszło otrzeźwienie. Przecież wystarczy policzyć ile można tu sprzedać egzemplarzy, ile kosztuje druk, marża dla sprzedawców i wychodziło, że za cholerę finansowo na tym się nie wyjdzie. Wtedy poszła kolejna wieść. Gość ma kupę kasy, a na dodatek zdobył jakiś grant.

No i gazeta ruszyła. Jej szef z niebrzydą dziewczyną majestatycznie zasiadał na sesjach lokalnych samorządów, spotykał się z lokalnymi władzami. Kusił drukiem specjalnych rubryk dla poszczególnych samorządów. Roznosił gazetę za darmo, leżała głównie w starostwach, urzędach miast i gmin. To zaczęło budzić pewne domysły. Gdy wójt jednej z gmin odmówił odpłacania tej rubryki z dnia na dzień stał się dla tej gazety antybohaterem. To wyjaśniało wszystko. Kredowa „niezależna” laurka zamieniła się w płatny miesięcznik, by w końcu zabrnąć w dwutygodnik, który po zapowiedzi w styczniu daty ukazania się kolejnego numeru, już się w kioskach nie pokazał. Ale czy można się temu dziwić skoro w redakcji pojawiać się zaczęli

miejscowi frustraci, podający się za dziennikarzy. A przecież wystarczyło spotkać się z miejscowymi redakcjami, popytać choćby w takich „zależnych” Połoninach jak zrobić by być na lokalnym rynku już przez ponad dziesięć lat. Może to by Puls uratowało, a nie lustrowanie Połonin przez śmiesznego śledczego.

Mam nadzieję, że po tym kolejnym przykładzie cywilizowania prymwów z Bieszczad, nikt więcej już nie będzie tego próbował. Może próbując coś tutaj zrobić warto popytać o zdanie miejscowych. Życie w Bieszczadach to nie spijanie miodów, ale trudna codzienna walka. Tu trzeba przeżyć miesiąc, często z całą rodziną za pieniądze jakie warszawiak wydaje na dojazdy do pracy. Mieć więc przyjezdni więcej pokory w stosunku do miejscowych bo w innym razie wasze biznesy przestaną bić jak „Puls Bieszczadów”

Redaktor zależnego od czytelników pisma „Nasze Połoniny”

Wiesław Stebnicki

Czemu wszyscy sprzyjają „Herminie”?

Sprawa dotycząca sporu nadzoru budowlanego prowadzone pomiędzy firmą Prohanbud, jest postępowanie prokuratorskie za a krośnieńską Herminą trwa. poświadczenie nieprawdy, na dodatek

budowie zakrzaczeń i drzew. Całkowite оголощеніе stoku z drzew osłabia strukturę gruntu i grozi usuwiskiem. Tak więc „biedny misio” Mirosław O. przejął na siebie ten grzech. To dopiero



Przypomnę czytelnikom, że Prohanbud był wykonawcą budowy „Pensjonatu i dziesięciu budynków rekreacji indywidualnej z zapleczem technicznym”. Budowa przebiegała bez większych problemów i zastrzeżeń inwestora czyli Henryka Chmiela współwłaściciela Herminy. Nagle ni stąd ni z owąd inwestor zerwał umowę uzasadniając to błędami, licznymi usterkami i nieprawidłowościami w realizacji inwestycji. Jednocześnie zażądał kar umownych od wykonawcy w kwocie 1 mln zł. Także jeden z podwykonawców żądał od Prohanbudu zapłaty ponad 300 tys. zł mimo iż firma za te roboty nie dostała ani grosza od Herminy. Takie postawienie sprawy przez Herminę postawiło Prohanbud na krawędzi upadku. Groziło by to utratą pracy przez ponad 150 osób. Józef Różycki właściciel Prohanbudu stwierdził, że się nie podda i będzie walczył, raz z Herminą o zapłatę zaległych należności, drugi raz z bezdusznymi urzędnikami, którzy nie wiedzieć czemu wprost na kłęczkach sprzyjają inwestorowi z Krosna. Różycki wytłumaczył nic powiązań, która łączy tych urzędników. Pozwolenie na budowę według niego wydał Wydział Budownictwa leskiego starostwa mimo wiedzy iż dokumentacja była niepełna. Ale jak mówi Różycki dokumentację sporządził Paweł Orlef syn pani pracującej w tym wydziale. To według niego wiele wyjaśnia. Różycki ma także zastrzeżenia do Nadzoru Budowlanego w Lesku. Przeciw inspektorowi powiatowemu

szykuje mu się kolejne postępowanie za podobny czyn. Więc według Różyckiego jego wiarygodność jest żadna. Jak twierdzi Różycki budowa nie powinna się w ogóle zacząć. Dlaczego? Ano dlatego, że już przed jej rozpoczęciem doszło do złamania prawa. Chodzi o оголощеніе stoku na którym zlokalizowano budowę ze wszystkich drzew, rzecz jasna nielegalnie. Konkretnie chodzi o wycięcie ponad 400 drzew. Właśnie nie tak dawno zapadły prawomocne wyroki w tej sprawie. Toczyła się ona od 2009 roku przed sądem rejonowym w Jasle, a uprawomocniła pod koniec 2012 roku wyrokiem 1 rok i 4 miesiące z zawieszeniem na 2 lata. W sentencji wyroku zarzucano oskarżonemu poświadczenie nieprawdy i działanie na szkodę interesu publicznego poprzez wyrażenie zgody na wycięcie zdrowych drzew określonych jako suche i chore za co groziła kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. Oskarżonym był Mirosław O. zastępca wójta Soliny Zbigniewa Sawińskiego. Przypomnieć warto, że za wycięcie kilkunastu drzew wójt Sawiński nałożył karę administracyjną na jednego z mieszkańców gminy w kwocie powyżej miliona zł. Zastępca Sawińskiego, jakoby bez jakiegokolwiek wiedzy wójta wydał zgodę na wycięcie wszystkich drzew na stoku, które rzekomo były uschnięte i chore. To zwalniało od odpowiedzialności karnej Herminę. Ta bowiem w pozwoleniu na budowę miała zastrzeżone, że wycinka dotyczyć ma tylko nielicznych i koniecznych przy

samarytanin, tak się poświęcić dla obcego człowieka. Widać chce iść do nieba lub wiedział, że i nawet po wyroku nie mu się nie stanie. Mirosław O. musiał zrezygnować - jako karany przestępca - z funkcji zastępcy wójta, ale wójt tak ceni jego wiedzę, że widzi możliwość powierzenia mu funkcji doradcy lub asystenta. Oczywiście po zapoznaniu się z sentencją wyroku.

Jak więc widać wszystkie urzędnicze siły robią co mogą by nie stała się krzywdą inwestorowi z Krosna. Nikt zaś nie przejmuje się losem jednego z większych pracodawców powiatu leskiego. Wszyscy mają w głębokim poważaniu losy firmy płacącej tutaj od kilkudziesięciu lat podatki i utrzymującej - wraz z rodzinami pracowników - blisko 500 osób. Nawet na ostatniej sesji Rady Powiatu apelacją pracowników Prohanbudu zainteresowało się zaledwie dwóch radnych. Rodzi się pytanie dlaczego? Różycki mówi co myśli, a na dodatek nie rozdaje prezentów, więc po jakie lichu mu pomagać. Może właśnie tutaj tkwi przyczyna sytuacji w jakiej się znalazł. Jak mówi Różycki - wierzę, że w końcu sprawiedliwość weźmie górę, zapadają pierwsze wyroki potwierdzające niewytłumaczalną urzędniczą uległość wobec inwestora z Krosna. Kropla draży skałę, ufam że za Mirosławem O. pójdą następni ukarani - kończy Zdzisław Różycki.

Wiesław Stebnicki

„Kropelki wody” - z Promyka Nadziei

W okresie ferii zimowych 2013 dzieci i młodzież niepełnosprawna oraz wolontariusze ze Stowarzyszenia „Promyk Nadziei” w Ustrzykach Dolnych dbali o ochronę zasobów wody.

W ramach programu „Jestem wodą jestem życiem” zgodnie z ślubowaniem na „strażnika wody” na zakończenie wakacji 2012 tym razem podopieczni jako „małe kropelki wody” w dalszym ciągu uczyli się jak oszczędzać wodę w życiu codziennym.



W dniu 15.02.2013 byli uczestnikami wycieczki do Stacji Uzdadniania Wody w Solinie – Jawor, gdzie zapoznali się z procesem uzdatniania wody potrzebnej na co dzień. Poznali pracę w laboratorium w którym badany jest stan czystości wody, a której odbiorcami są mieszkańcy terenu powiatu bieszczadzkiego i leskiego. „Kropelki wody” zapoznały się też z podstawowymi procesami oczyszczania wody (oczyszczanie mechaniczne, chemiczne i biologiczne), dzięki którym woda nadaje się do picia.



Przez całe ferie cierpliwie ćwiczyli role do różnych inscenizacji „Wesoła kropelka wody”, „Gdybyś był wodą o co prosiłbyś ludzi”, „Wywiad z kropelkami wody”. Podczas zajęć do tych inscenizacji sami też wykonali różne rekwizyty. Następnie cenne wskazówki na temat oszczędzania wody przekazali różnym grupom społecznym. Z przygotowanym programem w dniu 19.02.2013r odwiedzili przedszkolaków z Przedszkola nr 1 w Ustrzykach Dolnych.

W dniu 21.02.2013r odbyło się spotkanie z rodzicami i zaproszonymi przedstawicielami samorządów i innych instytucji państwowych z Ustrzyk Dolnych. W tym dniu podopieczni Stowarzyszenia „Promyk Nadziei” przez przedstawienie przygotowanych wcześniej inscenizacji, również przekazali cenne wskazówki jak oszczędzać wodę w życiu codziennym, aby służyła przyszłym pokoleniom. Miłym zaskoczeniem były pytania skierowane do uczestników spotkania przez „reporterki Stowarzyszenia”, jak w ich domach lub miejscach pracy

oszczędzana jest woda.

„Kropelki wody” w dniu 22.02.2013r skierowały swoje prośby o oszczędzaniu wody również do kuracjuszy Sanatorium Uzdrowskiego „Solinka” w Połańczyku. Tam po raz kolejny przedstawili wyuczone inscenizacje, a „reporterki Stowarzyszenia” dowiedziały się, jak w różnych domach i miejscach pracy w Polsce oszczędzana jest woda.

Z użyciem rekwizytów do inscenizacji przekazali cenne wskazówki jak w sposób prosty można oszczędzać wodę w życiu codziennym.

W czasie ferii Stowarzyszenie „Promyk Nadziei” odwiedzili również pracownicy Nadleśnictwa w Ustrzykach Dolnych, którzy przekazali karmę aby podopieczni i wolontariusze tej zimy również mogły dokarmiać ptaki w swoich karmnikach i przekazali ważne informacje w jaki sposób dokarmiać skrzydlatych przyjaciół, aby im nie zaszkodzić.

Podczas realizacji projektu „Jestem wodą jestem życiem” dofinansowanego z Fundacji „Nasza Ziemia” w ramach konkursu grantowego „P&G. Żyj, poznawaj, rozwijaj się” i Starostwa Powiatowego ze środków PFRON podopieczni i wolontariusze podczas zajęć przeprowadzali różne eksperymenty z wodą, rozwiązywali krzyżówki i rebusy, które następnie wklejali w swoich dziennikach pracy.

Na zakończenie ferii wszyscy uczestnicy zadania dostali nagrody za dalsze zaangażowanie i wspólną odpowiedzialność za ochronę środowiska naturalnego.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo doceni trud „kropek wody”, a osoby niepełnosprawne mimo pewnych ograniczeń życiowych będą czuły się potrzebne środowisku w którym żyją, a nawet całej Polsce.

VI Mistrzostwa Zespołu Szkół w Lutowiskach w Narciarstwie Alpejskim

W dniu 5 marca 2013 na stoku narciarskim w Dworniczku przy wspaniałej słonecznej pogodzie zostały rozegrane VI Mistrzostwa Zespołu Szkół w Lutowiskach w Narciarstwie Alpejskim. Udział w zawodach wzięli uczniowie Gmin Lutowiska i Czarna. Rywalizacja przebiegała w trzech grupach wiekowych, w których uzyskano następujące wyniki.



Chłopczy Gimnazjum:

I miejsce Lizun Bartosz, II miejsce Pełdiak Wojciech, III miejsce Kucharczyk Mateusz i Grzegorz Krystian (wszyscy Gimnazjum w Lutowiskach)

Chłopczy Szkoła Podstawowa:

I miejsce Drapała Bartłomiej, II miejsce Chyżyński Krzysztof, III miejsce Pełdiak Bartosz (wszyscy Szkoła Podstawowa w Lutowiskach)



Dziewczęta:

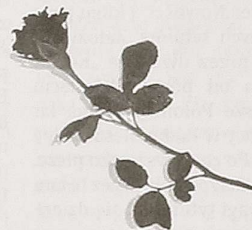
I miejsce Szpiech Paulina, II miejsce Lelito Aleksandra, III miejsce Brańska Melania (wszystkie Gimnazjum w Lutowiskach)

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe puchary, medale i dyplomy. Po zakończeniu konkurencji zawodnicy dzięki pomocy Nadleśnictwa w Lutowiskach mogli uzupełnić nadwątłone siły kielbaską z ogniska.

Organizatorzy zawodów składają serdeczne podziękowanie gospodarzom Rusinowej Polany za wspaniałe przyjęcie oraz udostępnienie trasy i wyciągu narciarskiego.

Przemysław Nowak

WSZYSTKIM, KTÓRZY W TAK BOLESNYCH
DLA NAS CHWILACH
DZIELILI Z NAMI SMUTEK I ŻAŁ,
OKAZALI WIELE SERCA, WSPARCIA
I ŻYCZLIWOŚCI
ORAZ UCZESTNICZYLI W CEREMONII
POGRZEBOWEJ



ŚP. FRANCISZKA DASIA

WYRAZY WDZIĘCZNOŚCI SKŁADA
RODZINA

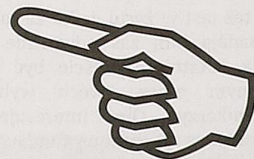
To jest miejsce na Twoją reklamę!

- STRONA 1 (NAD WINIETĄ) - 2,00 zł / cm²
- STRONA 1 (NA DOLE STRONY) - 1,5 zł / cm²
- STRONY KOLOROWE (WEWNĄTRZ NUMERU) - 1 zł / cm²
- STRONY KOLOROWE (OSTATNIA STRONA) - 1,5 zł / cm²
- STRONY CZARNO-BIAŁE (WEWNĄTRZ NUMERU) - 0,7 zł / cm²
- NEKROLOG - MODUŁ 9 CM (SZEROKOŚĆ) × 5 CM (WYSOKOŚĆ) = 45 cm² - 20,00 zł
- OGŁOSZENIA DROBNE (DO 20 SŁÓW) - BEZPŁATNIE!

MATERIAŁY PROMOCYJNE - 1 STRONA - 150 zł

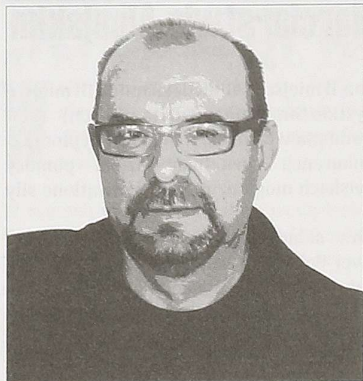
W PRZYPADKU ZLECENIA KILKUKROTNEJ EMISJI REKLAM - DUŻE RABATY!

SZCZEGÓŁOWY CENNIK ORAZ DOSTĘPNE MODUŁY ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE: www.naszeponiny.pl/cennik



DODAJ DARMOWE OGŁOSZENIE W NASZYM NOWYM SERWISIE INTERNETOWYM!

www.naszeponiny.pl/ogloszenia



Moim zdaniem

Wiesław Stebnicki

Pisaniem, ale i też gadaniem w radio zajmuję się dobrych kilkadziesiąt lat bo zaczynałem w miesięczniku „Profile” w wieku 16 lat. Przez te lata pisałem do „Podkarpacia”, „Gazety Bieszczadzkiej”, „Sztandaru Młodych”, „Dziennika Polskiego”, „Super Nowości” i kilku jeszcze mniej znanych tytułów. Założyłem i prowadziłem przez dwa lata „Kurier Bieszczadzki”, a od ponad dziesięciu lat wydaję „Nasze Połoniny”. Kilka lat poświeciłem pracy w Radiu Bieszczady i Radiu Rzeszów. Po co to wszystko piszę. Po to by stwierdzić, że nigdy przez te lata nie miałem odwagi tytułować się dziennikarzem, ponieważ nigdy się w tym kierunku nie kształciłem. Ottak po prostu lubię to robić, tak jak inni zbierać znaczki itp. Robię to też często za przysłowiowe frico, szczególnie w obu przypadkach wydawania gazety przez siebie. Satysfakcją jest gdy przez to pisanie uda się coś dobrego załatwić, lub gdy słucha się słów pochwały za napisanie jakiegoś materiału. Nie ukrywam też, że pisanie robi ze mnie osobę rozpoznawalną, co pomaga choćby w wyborach. Zgodnie z zasadą niech mówią o tobie dobrze lub źle, byle by mówili.

I tak też jest w życiu, jedni za mną nie przepadają inni zaś odwrotnie. Mam jednak ostatnio szczęście być obserwowanym przez dwóch wybitnych „dziennikarzy”. Oba interesuje fakt prowadzenia przeze mnie fundacji, moja przynależność polityczna, oraz funkcja w radzie powiatu. Zawiść jest rzeczą, która może nabawić co niektórych ogromnych kompleksów. Czasami mam przeczucie, że ludzi ci byli by nawet gotowi do fizycznej napaści.

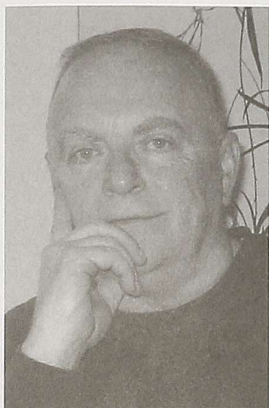
Jestem pod lupą wybitnych dziennikarzy

Jednym z tych tuzów dziennikarstwa jest niejaki Mateusz U. Nazwiska nie wymienię nie ze strachu, a jedynie dlatego, że to człowiek młody i ma czas na refleksję. Mateusz mieszka w Baranowie i nazwa tej miejscowości jak na razie bardziej by pasowała do jego nazwiska. Jako bloger Fundacji Helsińskiej Monitorującej Media obserwował co się dzieje na Podkarpaciu. Oczywiście nie omieszczał pisać o Połoninach i o mnie jako czarnym charakterze w czterech wcieleniach. „*Nasze Połoniny*” występują w tym materiale nie przypadkowo na pierwszym miejscu. *Czasopismo to nadzoruje nie kto inny jak Wiesław Stebnicki. Pan Stebnicki – to szef SLD w powiecie i członek władz wojewódzkich. Można śmiało powiedzieć, że dzięki niemu powstała na nowo lokalna lewica, doprowadzając do koalicji z Bieszczadzkim Stowarzyszeniem Samorządowym zajmując miejsce Niezależnych (mowa tu o ugrupowaniu). W wyniku tego Stebnicki zajął funkcję wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Połoniny wyróżnił, ale dołożył też „Gazecie Bieszczadzkiej”, „Echu Bieszczadów”, „Powiat Leski”. Pochwały otrzymało – jak pisał Mariusz U. – jedynie niezależny „Puls Bieszczadów”. Niestety pochwała nic nie pomogła bo Puls zgasł. Dodam, że nieco wcześniej pisał o mnie i gazecie nieco inaczej umieszczając ją w Lesku przy tamtym samorządzie. Jednak tytułem rekompensaty twierdził, że jest ciekawa graficznie tyle tylko, że uległa władzy. Po naszym sprostowaniu zmienił na tekst podany wyżej. Dodał jeszcze – Co ciekawe wydawcą jest Fundacja Bieszczady bez Granic, której prezesem jest opisywany przez nas mianujący się Redaktorem Naczelnym „Nasze Połoniny” – Wiesław Stebnicki wraz z jego synem. Ciekawostką dla mnie oświadczenie też jest fakt, iż „Redaktor” zaczynając prowadzić gazetę w oświadczeniu majątkowym w 2010 roku wskazał, że jest osobą bezrobotną, ale już w oświadczeniu majątkowym dwa lata później (2012 roku) podał do publicznej wiadomości, że jest zatrudniony przez urząd miasta w którym rządzi jego koalicjant z ramienia Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego. Przeglądając materiały jakie ukazują się w „Naszych Połoninach” niezwykle rzadko pojawiają się informacje krytyczne w stosunku do lokalnych władz. Niestety Mariusz U. nigdzie nie podaje, że nie ma zakazu bycia w radzie, kierowania RP SLD, redagowania gazety.*

Wyznaje zasadę, że gdy fakty przeczą prawdzie najlepiej pominąć je milczeniem. Gdy gazeta Połoniny zaczęła się ukazywać bloger Mateusz miał lat nieco ponad dziesięć. Nie dziwię się więc, że pamięcią sięga zaledwie roku 2010. Natomiast w tym jego akapicie widzę rękę innego redaktora z Bieszczad. Bloger Mariusz w swym krótkim życiu zdążył – jak pisze – współpracować z TVP, TVN, Polsatem, RMF, Radiem Zet, ale i też z Korso i Gościem Niedzielnym. Typowano go do tytułu dziennikarza roku, nie podaje tylko czy w kraju, czy rodzinnym Baranowie. Innych tytułów z racji pojemności felietonu nie wymienię. Jaki jest koniec Mariusza U. Ano po napisaniu tak wybitnych materiałów, po trzech miesiącach przestał być współpracownikiem Fundacji Helsińskiej.

Drugi z wybitnych dziennikarzy mieszka blisko mnie. Żywi w stosunku do mnie awersję ogromną. Pozywamnie dosadów, straszy materiałami śledczymi. Ostatnio przysłał e-maila wzywającego mnie do natychmiastowego przesłania mu sprawozdań Fundacji z kilku lat i wykażu dotacji od lokalnych samorządów. Podpisał to dzieło – dziennikarz Pulsu Bieszczadów. W przeciwnieństwie do blogera Mariusza, ten jest dużo starszy i niczego się już w życiu nie nauczy. Nie podam nawet jego inicjałów, bo mi szkoda sądów, które musiały by rozpatrywać kolejne pozwy, a przecież kilkadziesiąt jego pozwów mozołnie rozpatrywały i rozpatrują. Niestety materiałów nie wysłałem i nie mam zamiaru wysłać. Zresztą po co, skoro pismo z tak wybitnym dziennikarzem właśnie „puls” straciło i przestało się ukazywać.

Mimo wszystko również tym kolegom po piórze życzę tuż przed Wielkanocą wszystkiego dobrego. Podpowiem jeszcze jedną prawdę, by coś zrobić trzeba to po pierwsze lubić. Gdy ktoś myśli o robieniu lokalnej gazety jako o super biznesie lub chce załatwiać osobiste porachunki kończy tak jak bloger Mariusz U. lub gazeta „Puls Bieszczadów” z dziennikarzami jak ten śledczy, który chciał mnie przebadać.



czadach popłyną szerokim strumieniem.

Czy nikt nie widzi, że bezprecedensowa wyprzedaż majątku kolejowego w konsekwencji doprowadzi do likwidacji ciągów kolejowych na terenie Bieszczadów. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że Ustrzyki po ośmiu latach uporczywych dążeń w końcu nieodpłatnie dostały w „prezencie” od kolei dworzec. Dlaczego teraz a nie dwa, cztery czy sześć lat temu. Niedawno władze Ustrzyk Dolnych i Starego Sambora na Ukrainie podpisały protokół wykonawczy na 2013 rok do umowy o współpracy transgranicznej obu miast. W protokole tym znalazło się zadanie mówiące o reaktywowaniu kursu pociągu relacji Zagórz – Chyrów. Dziwny to zapis, gdyż jeszcze nie tak dawno bo w styczniu z ust rzeczniczki PKP mogliśmy usłyszeć, że w najbliższym czasie władze kolejowe nie przewidują reaktywacji kursów na trasie Zagórz – Ustrzyki Dolne i Zagórz – Łupków. Już w lutym otrzymaliśmy kolejną złą informację. Na obu tych trasach przeprowadzana jest inwentaryzacja i brana jest pod uwagę całkowita ich likwidacja. Czyżby 5 lutego podczas podpisywania protokołu wykonawczego samorządowcy o tym nie wiedzieli a punkt protokołu dotyczący kolei to bardziej pobożne życzenie niż rzeczywistość. Podkarpacie znajduje się w czołówce województw gdzie likwidacji ulegnie najwięcej dworców i linii kolejowych. Na razie kolej wytypowała pięćdziesiąt takich obiektów. Wśród nich do sprzedaży lub wieczystej dzierżawy znalazły się dworce w Sanoku i Zagórz. Jeżeli w tych działaniach władz PKP ktoś nie widzi nic nienormalnego, to albo jest krótkowzroczny albo tendencyjnie okłamuje społeczeństwo mając w tym swój określony cel. Przestańmy się łudzić, pieniądze na kolej w Bieszczadach nie będzie tak jak

nie ma ich choćby na drogi. Przy swoich ogromnych długach kolej nie jest zainteresowana w wydawaniu pieniędzy tam, gdzie z góry można przewidzieć, że zostaną utopione w błocie. Pociąg relacji Zagórz – Chyrów jest takim przykładem. Rozkręcany i skręcany w końcu się rozpadł. Był to świetny pretekst dla PKP aby go zlikwidować.

W ostatnim numerze „Naszych Połonin” zamieściliśmy przedruk z serwisu www.rynek-kolejowy.pl - tekst pod dość nośnym i intrygującym tytułem „PKP IC Nowymi lokomotywami wrócimy w Bieszczady”. Tytuł ten mógłby sugerować, że faktycznie niebawem po Bieszczadach będą kursować nowoczesne składy spółki Inter City. Przy głębszym przeanalizowaniu tego tekstu nie trzeba wybitnego specja od kolejnictwa by się zorientować, że takie założenia to mrzonki. I nie ważne co możemy w tym tekście przeczytać, lecz ważne jest to czego rzeczniczka PKP IC nie dopowiedziała lub powiedziała między wierszami. W dobie rozwijającej się indywidualnej motoryzacji i ciągle malejącej liczbie pasażerów korzystających z przewozów kolejowych, reaktywacja kursów pociągów w Bieszczadach nie powiem, że będzie niemożliwa ale w bliżej nieokreślonej przyszłości delikatnie mówiąc trudna. Temat ten przerobiły już spółki autobusowe. Jaki jest tego efekt wystarczy przejrzyć lokalne rozkłady jazdy.

Andrzej Kotowicz

Udłuższego już czasu przysłuchuję się dyskusji dotyczącej kondycji polskiego kolejnictwa.

Z tego co słyszę i o czym czytam wylania się obraz ogólnego chaosu. Zmieniają się prezesi i całe zarządy poszczególnych Spółek a światelka w tunelu, które choćby o krok przybliżało nas do poprawy sytuacji na kolei w dalszym ciągu nie widać.

W dalszym ciągu jeździmy wolno, w bardzo słabo lub w ogóle nie ogrzewanych wagonach, w warunkach sanitarnych urągających wszelkim standardom. Biorąc pod uwagę 4,6 miliardowy dług kolei, taka sytuacja nie powinna być nikogo dziwić. Kolej tnie koszty gdzie się da. W pierwszej kolejności ulegają degradacji w naszym najbliższym otoczeniu te mniejsze kolejowe węzły komunikacyjne jak Stróże czy Zagórz. Z potężnymi kłopotami boryka się jeden z największych w Polsce i największy na Śląsku węzeł w Tarnowskich Górach. Taka sytuacja może budzić wiele obaw co do tej najbliższej przyszłości polskiej kolei. Dlatego dziwi mnie entuzjazm i optymizm przynajmniej części bieszczadzkich samorządów, które widzą możliwość reaktywacji połączeń kolejowych na ich terenie. Skąd bierze się ta wiara, że pieniądze na kolej w Biesz-

Nasze POŁONINY - Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Redaguje zespół w składzie: **Wiesław Stebnicki** - Redaktor naczelny (stebnicki@o2.pl), **Jan Wojciech Kinczel** - Sekretarz Redakcji (kinczel@gmail.com), **Andrzej Kotowicz** - Redaktor, **Piotr Stebnicki** - Ilustracje

Adres Redakcji: ul. 29 Listopada 15, 38-700 Ustrzyki Dolne / Telefon/Fax: 13 461 11 77, GSM: 697 459 445

Serwis internetowy: www.naszepoloniny.pl / E-mail: naszepoloniny@gmail.com / Administrator serwisu: **Jan Wojciech Kinczel**

Wydawca: Fundacja „Bieszczady Bez Granic”. Adres: ul. Boczna 16, 38-700 Ustrzyki Dolne / Druk: www.drukpiast.com

Za treść listów i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.

8 lat Ustrzyckiej Sceny Alternatywnej!

W tym roku, po raz ósmy z kolei, odbyły się Urodziny Ustrzyckiej Sceny Alternatywnej. Rockowa impreza odbyła się 9 marca w Restauracji „Myśliwska”. Po tradycyjnym poślizgu czasowym na scenę wkroczył sanocki zespół MAHLOY MIGASH ze swoim punk rockowym repertuarem. Następny był ustrzycki projekt KASETY, prezentując rockowe szlagiery we własnej aranżacji. OSC z Dydni - jak co roku - porwało swoją

charakterystyczną muzyką między innymi z dziećmi i skrzypcami całą publiczność w pogo! BUREK! DOBRY PIES z Nowego Zagórza skutecznie rozgrzał publiczność przed niespodziewanym wejściem legendarnej już sanockiej kapeli NO WŁASNE. Jako gwiazda wieczoru wystąpiła ekipa z Krakowa - zespół ON YER BIKE. Na zakończenie koncertu zagrała kapela PARANOID SOLO z Ustrzyk Dolnych.

W imieniu ekipy USA dziękuję sponsorom - **Alfa S.C.** i Panu **Stanisławowi Dudzikowi** - właścicielowi „Myśliwskiej” oraz wszystkim obecnym na Urodzinach za przybycie!

Widzimy się w przyszłym roku!
Ustrzycka Scena Alternatywna

Wiele zdjęć obejrzysz w naszej galerii:
www.naszeopoloniny.pl/galeria

